Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 19. Nowy Targ, dnia 8 maja 1932 r. Rok XX.

Stulecie wędrówki Goszczyńskiego.

Zaczęła się w kwietniu i trwała do listopada. Pielgrzymka uduchowiona, poczęta w źródłach tęskonoty, płynąca do morza piękna, kołysząca się na skrzydłach ukojenia, w ramionach kochającej ziemi naddziadów, w ucieczce od burzy, szalejącej tam, na świata wysokościach. Lot duszy, urodzonej na spłukanych krwią stepach, znużonej krzykiem bohaterów kaniowskich. Ucieczka w krainę ciszy po rozpacznej walce z wyolbrzymiałą siłą. Podróż ku celom najczystszym serca, na którem łzy tworzyły pęd krwi szlachetnej, ku niezmiernej drodze. Jak rozmach ogromnych skrzydeł, w sile farysowej obejmuje mocą spracowanych ramion coraz to dalsze widnokręgi i coraz więcej serc.

Goszczyński szedł przed wiekiem ku Tatrom, jak pątnik o najgorętszej krwi, z wiarą niezgwałconą w ich świętość, jak rycerz krzyżowy. Tam u korzeni łomnic sobolowych widział posąg wieków i w słonecznym zachwycie gonił myślą po zaczarowanych szczytach, w ich granitach szukając mocy nieprzepartej, przeogromnej. Tam przerzucał ducha i oczy ponad niezgłębione wnętrza, ku zarosiałej w ogromie przyszłości, tam, jak dziecko wierzący, szedł wydzierać skarb bytu królowi wężowej nieskończoności.

Dla człowieka zbitego walącemi się kolumnami marzeń pospólnych i własnych była w ciemnych tajniach tatrzańskich ukryta arka sił nadnajwyższych. Przed prawieczną naturą padł na kolana i modlił się wiarą samotnika do ołtarza Boga o burzę z ciemni wnętrzności skalnych, o wichr potworny, coby go zdmuchnął z życia i krwią jego zasiał śmierć na hańbiących kwiaty łąk polskich przybyszów.

Taki był cel wędrówki najromantyczniejszego polskiego poety. Od dawna marzył Goszczyński o legendarnych Tatrach i Podhalu. Kiedy przybywa na tę ziemię, nie spotyka go zawód, lecz drogą staje się mu każda góra i strumień i drzewo i każda chatka i pieśń ludowa. I z radością bezbrzeżną notuje wszystkie zwyczaje, pieśni i nazwy, ciesząc się, że użyźnia grunt nieprzeorany pod wspaniałe kiedyś kwiaty. I nie pomylił się. Z jego szczerości i gorącej wiary z przejrzystości kryształnej jego duszy i młodzieńczych zachwytów narodziła się plejada poetów podtatrzańskich: Witkiewicz, Orkan, Tetmajer, Kasprowicz, Nowicki, Asnyk i inni, a ich książę — Kazimierz Tetmajer złożył na pierwszych kartach „Skalnego Podhala“ hołd kochającemu sercu.

Owocem wycieczki Goszczyńskiego był „Dziennik podróży do Tatrów“, luźny pamiętnik zebrany i wydany w Petersburgu w r. 1853 i niewykończone poematy „Ks. Marek“ i „Kościelisko“. O tym ostatnim poemacie mamy wiadomość z listu przyjaciela Goszczyńskiego — poety A. Bielowskiego z 4/XI 1834. Miał to być wielki poemat o czterech lub ośmiu pieśniach z głównym bohaterem Janoszem z czasów najazdu Szwedów, mający jako nić przewodnią miłość ziemi ojczystej i ideę poświęcenia jednostki za ogół. Pozostały z tego planu luźne fragmenty i dłuższy poemat „Sobótka“, drukowany w czasopiśmie lwowskiem „Ziewonja“ w r. 1834. Do dalszych zamierzeń, pozostały zapiski Goszczyńskiego niezrealizowane. Wydał je Z. Wasilewski w zbiorowem wydaniu dzieł Goszczyńskiego, a genezę „Sobótki“ opracował w „Kurjerze Warszawskim“ z r. 1900. Przypuszczenia jego nie są w całości trafne. Sobótka prawdopodobnie nie miała być całością — jak sądzi Wasilewski — stworzoną z materjału nagromadzonego do Kościeliska!

Goszczyński pierwszy opracował literacko Tatry i Podhale, stając się Nestorem pokolenia piewców tatrzańskich. Jego zasługi na tem polu były już raz opracowane na łamach Gazety Podhalańskiej. Zaznaczyć należy, że wśród ścisłych badań etnograficznych chciał „zetrzeć z czoła naszego tę plamę kainową, za zabijanie rozumem ducha (my nie wiemy o niej, ale ją lud widzi)“.

Miłość jego było wszechogarniająca:

Lśni nowotarskiej doliny opona,
W srebrnych potoków węże zapleciona,
Tatrzańskich borów cieniem narzucona:
Podhalska ziemia zdyszana po burzy,
Kiedy niekiedy grzmotem z głębi runie,
Kiedy niekiedy z lasu mgłą zakurzy.
I jak westchnienie po górach ją sunie!

Miłował ziemię jak piękną kochankę, miłował jej dzieci. Tak mówi o góralach:

„Jak orle skrzydła, gdy za łupem świszczą,
Jak orle oczy, gdy nad łupem błyszczą,
Tak groźne, bystre i twarze i oczy...
Pojrzyj mu w oczy, a w głębi spojrzenia,
Masz jego sławę, jego duszę całą...“

W wierszu na dzień 1 maja 1838 r. po raz pierwszy wyrwał się głos z piersi inteligenta polskiego: „do mnie tu bracie góralu!“ I zadrgał na rosie łez i nieskalaną muzyką przetrwał burzę. Tę łzę dziś wracamy jej sercu. „W ten czas myśl pieśni smutna czy wesoła, wylana kształtem czarta czy anioła, porywa serce i tańczy po duszy“. A duch jego czuwa nad nami, jak nad Janosikiem kochanka, abyśmy nie uronili przykazań dawnego zakonu. Na stuleciu ukochania Tatr i ich ludu sława poniesie wielkiemu poecie na cmentarz łyczakowski wiązankę pieśni, wyrosłych z pospólnego ukochania.

Jan Bielatowicz.

SPRAWY OŚWIATOWE.

ZNIESIENIE PIERWSZEJ KLASY W GIMNAZJACH. I PIERWSZEGO KURSU SEMINARJÓW NAUCZ.

Jak się dowiadujemy, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego rozesłało okólnik do dyrekcyj szkół średnich z zawiadomieniem, że z nowym rokiem szkolnym zniesione zostaną pierwsze klasy w gimnazjach. Okólnik ten pozostaje w związku z reformą szkolnictwa średniego i powszechnego.

W związku z tą reformą zostaną też w roku szk. 1932/33 zwinięte I. kursy seminarjów nauczycielskich. Za 4 lata seminarja nauczycielskie nie będą już istnieć, ustąpią miejsca trzyletnim „liceom pedagogicznym“, i dwuletnim „pedagogjom“. Do liceum będą przyjmowani uczniowie po ukończonej 4-tej klasie gimnazjum (dzisiejsze szósta), do pedagogjum po drugiej klasie liceum ogólnokształcącego (dzisiejsza 8-ma gimn.)

ZEBRANIE OGNISKA Z. N. P.

Dnia 30. kwietnia br. o godz. 10 odbyło się w Nowym Targu Zwyczajne Walne Zebranie tutejszego Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu i udzieleniu absolutorjum wybrano ponownie na prezesa p. Stanisława Mroza. W skład Zarządu weszli: pp. Węgrzynek Piotr—zastępca prezesa, Kozaczka Jan, — skarbnik, Kozioł Czesław — sekretarz, członkowie: pp. Bełtowski Karol, Głowacka Tekla, Guc Michał, Kawalec Stefan, Kosowicz Erazm; zastępcy: Czechówna Marja, Mildnerówna Stefanja. Komisja Rewizyjna: pp. Pilchówna Helena, Rajska Marja, Wojnowska Bron.

Na zebraniu omawiano sprawę nowego ustroju szkolnictwa, 25-letniego jubileuszu Ogniska, stosunek do Ośrodka Pedagogicznego, wychowanie obywatelskie i in.

WALNE ZGROMADZENIE POWIATOWE

członków Związku Naucz. Polsk. odbędzie się w Nowym Targu dnia 11-go maja 1932 r. w sali „Sokoła“ o godz. 9.30, zaś w razie braku kompletu o godz. 10-tej bez względu na ilość obecnych.

Sekretarz
E. Kosowicz,

Prezes Oddz. Pow. Z. N. P.
Stanisław Mróz.

O pryszczycy u bydła w ubiegłym roku.

Pryszczyca u bydła rogatego, jaka wtargnęła do powiatu w ubiegłym roku w lecie i jesieni z Czechosłowacji przez kilka punktów, spowodowała duże straty dla rolników, zwłaszcza w ubiegłym roku, kiedy paszy dla bydła było mniej z powodu mokrego lata i wczesnych opadów śnieżnych. Choroba prysz-

czyczy u bydła jest w tutejszym powiecie dobrze znaną przez rolników dlatego, że pojawia się ona co parę lat. Raz jest zawlekaną z innych powiatów województwa, innym razem i to najczęściej, zostaje zawlekana z Czechosłowacji, gdzie tępienie tej choroby jest łagodne. Tam chore sztuki mogą się nawet paść i dlatego łatwo ta choroba może się przenieść do nas, czyto przez bezpośrednią styczność bydła na granicy lub zagranicą, czyteż pośrednio przez pastwisko zarażone, ludzi, paszę i inne przedmioty. Normalnie pryszczyca nie powinna objąć wiele gospodarstw i gmin, gdyby właściciele chorego bydła natychmiast o tem zgłosili do gminy, posterunku policji, lub starostwa i jeżeliby oprócz zgłoszenia zastosowali się do przepisów ustawy, która nakazuje każdemu właścicielowi bydła chorego na pryszczycę, lub tylko podejrzanego o nią 1) zgłosić bezwłocznie jak powyżej, 2) odosobnić sztuki chore 3) nie wypędzać wszystkiego bydła z danej zagrody na paszę, i 4) zamknąć stajnię dla wchodzenia do niej obcych ludzi.

Niestety te obowiązki wypływające z ustawy były przez dotyczących mieszkańców po gminach zupełnie nieprzestrzegane, a nawet niejednokrotnie wypadki tej choroby były ukrywane przed oglądaczami, lub lekarzami weterynaryjnymi. Niektórzy mieszkańcy wypędzali chore sztuki na pastwiska po nocach, które zarażały pastwiska, na których jeżeli następnie pasło się zdrowe bydło, musiało się zarazić. Były wypadki, że niektórzy gospodarze, mimo tego, że wiedzieli o chorobie u swego bydła, to jednak wypędzali je na pastwiska i to często pastwiska gminne — przez co przychodziło do masowego zachorowywania bydła w gminach. Duże straty gospodarcze, jakie ta choroba spowodowała należy odnieść przedewszystkiem do samych rolników, którzy nie wykonali ustawy, a przezto nietylko sobie, ale całej nieraz gminie narobili wiele szkód. Jeżeliby każdy obywatel spełnił dokładnie swój obowiązek, łatwo byłoby stłumić tę zarazę i ograniczałaby się ona najwyżej do jednej gminy. Ponieważ ta choroba panuje jeszcze po stronie czechosłowackiej, a następnie może się jeszcze pojawić w tutejszym powiecie — przeto uważałem za wskazane przypomnieć rolnikom o ich obowiązkach.

Oprócz czynników, o których powyżej pisałem, które przyczyniły się do znacznego rozszerzenia się pryszczycy u bydła były i inne, jak pokątny handel w zamkniętych gminach, pewna agitacja polityczna z zagranicy, agitacja rozpolitykowanych elementów, które przy tem nieszczęściu dla powiatu mieli większe pole do działania i tumanienia rolników, byli i inni znawcy — dobrodzieje, którzy ujawniali swoje zdania na zwalczania, nieznali przepisów ustawy, której każdy obywatel przestrzegać powinien.

Ażeby jeszcze raz przypomnieć o objawach tej choroby podaję, że najgłówniejszemi objawami jest gorączka, posmutnienie, brak chęci do jadła i pasienia się, nadmierne ślinienie, a następnie pęcherze i wrzody na górnem dziąśle i języku, oraz zapalenie skóry i rany między racicami na kilku kończynach i kulawizna.

Dr. Kruczek.

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Święto Franka Picora.

(Fragment z powieści).

I.

Szły dni — jedne drugim podobne. Czasem tylko oną szarą jednostajność życia przerywał niby pasmo słoneczne, poprzez gęstwinę lasu w mrok cienia padające, dzień jakiś uroczysty. Nadchodził właśnie dzień taki — jarmark w Czarnym Dunajcu, dzień, jakich tylko sześć do roku obchodziła cała okolica[1]); bo to do Nowego Targu na jarmarki nie każdy jeździł, a w Czarnym Dunajcu to jakby u siebie w domu... Z obowiązku i miłej chęci każdy się tam rad pokazywał.

Więc też w wigilję onego dnia, a zarazem w wigilję św. Jana, każdy chodził po oborze, żeby na rano wszystko było do drogi nagotowione. I Franek Picor Marduła również kręcił się koło wozowni, a ciągle se czegoś zapominał, aż mu syn młody, dziesięcioletni Samek, pomagać musiał.

— Ho, pockojze... — mówił do siebie Picor. — A kaz mi się léterki podziały? Djasi nie djasi.

— E... dyć ostawiliście na boisku... — zauważył Samek.

— E, widzis, widzis dziecko... Ty mos głowe. Wiera, trza godnie wóz zryktować, coby się dobrze jechało.

— A ka jedziecie?

— E, na jarmark do Dónajca. Nie wiés to, synku?

— Tatuś, weźcie mie ze sobom!...

— Ho, synku, pojedzies, pojedzies — Ino mamusie poproś...

— A mamusia pojadom?

— Dzieńkować Bogu, nie... Bo się jutro Brzeziata mo ocielić... Ho, kieby nie to — dałaby mi óna jechać na jarmark... Kwąła Bogu, ze ta Brzeziata tak se na jutro wyśtuderowała — mruczał do siebie. — Ona mo rozum... Samuś! — zwrócił się do syna. —

— E, co?

LISTY.

KROŚCIENKO n/D.

W dniu 1 maja mieszkańcy Krościenka przeżywali miłą chwilę w obrębie swego miasteczka.

Odbyła się w dniu tym koncentracja 2 komp. strzeleckiej, zostającej pod dowództwem p. por. Bogdanowicza, komisarza Straży Granicznej w Krościenku. Koncentracji dokonali Pow. Komenda PW i WF., oraz Pow. Komenda Z. S., których przedstawiciele zjechali do Krościenka już o godz. 7-mej rano celem przeprowadzenia ćwiczeń.

Ćwiczenia rozpoczęły się o godzinie 7·05 rano gimnastyką, poczem kompanja udała się na wspólne nabożeństwo. Ślicznie prezentowały się oddziały Szczawnicy w mundurach strzeleckich i Krościenka w swych narodowych strojach. Chłopcy naschwał, rośli, rumiani, dobrze odżywieni — słowem, kwiat młodzieży tamtych stron. Dziarsko i dumnie kroczyli w oddziałach. — Po nabożeństwie, które odprawił ks. dziekan Bączyński, kompanja wyekwipowana w broń, na czele z orkiestrą krościeńską ze śpiewem udała się na plac ćwiczeń, które odbyły się koło mostu prowadzącego do Szczawnicy w miejscu nadzwyczaj uroczem, na tle prześlicznych Pienin.

Kompanję odprowadziła na ćwiczenia licznie zgromadzona publiczność i przedstawiciele Szczawnicy i Krościenka w osobach p. kom. Bielawskiego, p. kom. Mastelarza, p. radcy Meisnera, p. Pitoniaka Jana i in. Ćwiczenia trwały cały dzień do godziny 5 po południu z przerwą obiadową. Miły obrazek, jak oddziały w rzędach pobierały menaż, smacznie sporządzoną, dzięki trosce dowódcy kompanji p. por. Bogdanowicza jeszcze milszy, jak roześmiane twarze młodych strzelców spożywały z apetytem posiłek po ćwiczeniach przedpołudniowych. Zadowolenie płynęło od tych chętnych chłopaków. — W ćwiczeniach okazali zapał.

O godzinie 5 kompanja wróciła do Krościenka również z muzyką i defilowała przed przedstawicielami obu miejscowości, wojskowości i Zw. Strzel.

Na pożegnanie przemówił pow. kmdt. Zw. Strzel. p. Kozaczka, podnosząc chęć i zapał młodych strzelców, którzy garną się do pracy w związkach strzeleckich. — Z okrzykiem „Cześć“, oddziały rozeszły się do domów.

Kierownictwo koncentracji, składa orkiestrze podziękowanie za ożywienie ćwiczeń. *Obserwator.*

Powołanie na ćwiczenia oficerów i szeregowych.

I.

O powołaniu na ustalone ćwiczenia zwyczajne oficerów i podchorążych rezerwy w r. 1932.

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych L. 400/TJ. wyszkolenia z dnia 3 marca 1932 r. wydanego na mocy art. 77 o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 46/28, poz 458) zostają powołani w roku bieżącym na 6-cio i 8 mio tygodniowe ćwiczenia zwyczajne na całym obszarze Rzeczypospolitej w korpusach osobowych: piechoty,

---

— Widno użreć do światu.

— Głupiś! Dałaby ci matka do światu wyzierać. Prosięta kupujemé .. I cielę hojby jedno.

— O je!...

— Prowde ci mówie: prosięta. Howieda staniała, drobiozg tyz — trza kupić, niéna co...

Tak se dokwalował Franek Marduła, Picorem zwany, a w robocie nie ustawał, bo ciągle to koło przedniej kary, to koło tylnej zachodził i wóz na jutro składał. Tylko mu ciągle czegoś brakowało.

— A siejdze tu, hełbasie! — wykrzykiwał do rozwory zadniej kary, której nie mógł jakoś założyć na podwłóckę u przedniej. — Wiés ty bestyjo, ka ty jutro pojedzies? — mruczał dalej do wozu. — Daleko, na jarmark! A ty beskurdyjo głupio tu mi stajes naposprzyc! Bieda, ze tego Krzisia Picorka niéma — mówił o swym starszym synu. — Tenby tu poradził. On ta do syćkiego zdolny... Samuś, a wiés ty ka Krziś poseł?

— E dy do hól.

— Ho, do hól... łacwo ci rzec; do hól, — mówił, prostując grzbiet. — A wiés ty, co jes na holi? Ho, ho... na holi, na holi... Trudno ci rzec jednem słowe. Pieknie jes... Fajnie jes... Chodziełbyś se za byrkami, a tu musis zaraz, wóz zryktować psiamać...

— A coz se ty myślis, ze sie sam zryktuje? — zajazgotało mu nagle nad uchem. — Widzis go, haładrygę! Goni łbyś se, mitrężniku, po holak, a tu robota sama się zrobi za ciebie.

Mardułę aż poderwało. Nie obejrzał się nawet, ino zmalał, skurczył się w sobie i zgiął zaraz nad wozem, bijąc już w spyrnal tylnej rozwory. Wiedział, że nad nim stoi jego własna żona, nieodrodna córa rodu Picorów, wyszczekanych, którzy wszystkich zdolą przegadać.

— E, dy przecię robiem, jako zdole. Ino, kieby tu Krziś béł...

— Hę, Krziś! A sameś taki niedorajda, co nie uzdajas, ty nierobisiu zatracony... — poczem łagodniej dodała: Nastrój se wartko ten wóz! Musis dodnia jechać. A zaś sie tam nie strać gdzie po drodze w jakiej karcymie.

— O, kazby zaś? — protestował mąż.

— Jo cie znom, pijoku! Pojedzie z tobom Sa-

kawalerji, artylerji, broni pancernej, areonautyki, saperów, łączności, samochodów, taborów, uzbrojenia (tylko dyplomowanych lekarzy i magistrów, marynarki wojennej).

A) Na 6 cio tygodniowe ćwiczenia wojskowe:

I) Oficerów rezerwy:

1) Wszystkich, którzy byli objęci powołaniem w roku ubiegłym, w myśl rozkazu Min. Spraw Wojskowych P. Og. Org. L. dz. 300/Tj. Wyszk. 31, a nie odbyli ćwiczeń z jakichkolwiek powodów.

2) Na ćwiczenia w stopniu oficerskim, niezależnie od roku urodzenia wszystkich podporuczników rezerwy promocji 1931 r. (tylko nominacje ogłoszone w Dz. Pers. Nr. 4/31 i Nr. 1/32).

3) Wszystkich z roczników: 1904, 1900, 1899, 1897.

4) W marynarce wojennej:

a) Wszystkich wymienionych w punktach 1 i 2, b) z pośród oficerów rez. starszych roczników — wszystkich wyznaczonych przez Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej. —

II.) Podchorążych rezerwy:

Z pośród ogólnej ilości, znajdujących się w stanach ewidencyjnych formacyj:

a) wszystkich, którzy dotychczas nie odbyli żadnego ćwiczenia, b) wszystkich, którzy po pierwszem ćwiczeniu nie zostali zakwalifikowani do nominacji na podporuczników rezerwy.

B) Na 8-mio tygodniowe ćwiczenia wojskowe:

Zostaną powołani kandydaci na podporuczników rezerwowych z pośród ochotników byłych formacyj polskich i W. P. w latach 1914 — 1921, którzy w swoim czasie przedłożyli prośby o mianowanie ich oficerami rezerwy.

III.) Ćwiczenia na obszarze Rzeczypospolitej odbędą się w następujących terminach:

1) Piechota:

a) dla oficerów rezerwy i podchorążych rezerwy — 3 turnusy;

I szy od I. VI. — 23/VII., II. gi od I. VIII. — 10 IX., III ci od 19 IX. — 29/X.

Dodatkowy turnus nauczycielski od 18 VII. — 27/VIII.

Ponadto oficerowie rez. piechoty mogą być wyznaczeni imiennie na specjalne kursa w terminach wskazanych im w kartach powołania.

2) Kawalerja:

a) dla oficerów rez. i podchorążych rez. — 3 turnusy:

I szy od 9/V. — 18 VI., II-gi od 20/VI. — 3. VII., III ci od 1 VIII. — 10/IX.

Dodatkowy turnus nauczycielski od 18 VII. — 27 VIII. Ponadto oficerowie rezerwy kancelarji mogą być wyznaczeni imiennie na specjalne kursa w terminach wskazanych im w kartach powołania.

3) Artylerja:

Dla oficerów rezerwy i podhorążych rezerwy — 2 turnusy:

I szy od 11/VII. — 20 VIII., II. gi od 19 IX. — 29 X. —

Ponadto oficerowie rez. artylerji mogą być wyznaczeni imiennie na specjalne kursa w terminach wskazanych im w kartach powołania.

4) Broń pancerna:

---

mek, zeby cie pilnowoł... Samek! Pojedzies z tatusię, zeby się zaś ka w jakiej karcmie nie stracieł. —

— Hej!

Odeszła, a Franek Picor poszedł na szopę i oglądał Brzeziatą, czy to już...

— Ej, dobrze tyz, dobrze, moja krowinko, ze sie tyz mos ocieńć. Bars cie lubiem za to...

Poczem wrócił do wozowni i długo jeszcze słychać było jego pogadywania:

Wciornastkik! Kaz mi sie podziała moja kołomaźnica? Sto djabłów z,eś, zakiel co nojdzies w tej sopie... Samuś, a hyboj no do Krzisiaka upytać kołomazi... Chodziełbyś se po holak i zganioł byrki, a tak cępiej tu przi tym wozie za... Hej, dobrze tyz, ze choć ta krowina taki śpas mojej Picorce urządziéła...

Nazajutrz jechał se Franek Picor Marduła z synem do Czarnego Dunajca uśmiechnięty, zadowolony, że się przecie od swej Picorki wyrwał na swobodę. Wjechali już w ulicę i ściśnięci ze wszystkich stron pieszymi i furami posuwali się noga za nogą. A tu już i kupcy podchodzili do wozów, już rozpoczynały się targi, „cenienia". To znowu przebiegała między wozami jajczarka, skupująca nabiał, to znów żyd chciał komuś gwałtem cielę z wozu wyciągać, że i opędzić się było niesposób.

W rynku było narodu jeszcze więcej. Cały rynek od kościoła po Brzyzkową drogę połyskiwał się białemi płótnami i szaremi deskami kramów, straganów i budek, mienił się żywemi barwami towarów, rozłożonych na stołach. A dróżkami pomiędzy kramy przepływał tłum góralski gęsty, zbity, zwarty, a barwny, krasny... ino migały się w oczach barwne chustki dziewcząt, gorsety, wizytki, serdaki i cuhy... Bo to ze wszech stron ściągnęli tu ludziska, aby oczy i serce barwnym widokiem ucieszyć.

Największy zaś ścisk był przed karczmą, bo każdy chciał se przecie użyć, to wypocząć po znojnym handlu, to tym kieluskiem zaschnięte od targowania się gardło przepłukać, albo i potańczyć trochę.

Stanął też przed karczmą wsparty na ciupadze Franek Picor Marduła z synem i rozejrzawszy się ze zwyku ukradkiem wkoło, jakby się bał, by go ktoś znajomy nie dojrzał, rzekł do syna:

Dla oficerów rezerwy i podchorążych rezerwy — 1 turnus, od I. VIII. — 10. IX.

Dodatkowy turnus nauczycielski od 18. VII. do 27. VIII. —

5) Lotnictwo:

a) dla oficerów rezerwy i podchorążych — 1 turnus, od I. VIII. do 10 IX.

Dodatkowy turnus nauczycielski od 18 VII. do 27 VIII.

6) Balony:

Dla oficerów rezerwy i podchorążych rezerwy — 2 turnusy.

I.-szy od 11. VII. do 20. VIII., II.-gi od 29. VIII. do 6. X.

(C d. n.)

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI.

Wybory gminne w szegu miejscowości czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego ponownie stwierdziły, że w powiatach politycznych czesko cieszyńskim i frysztackim ludność polska stanowi większość mieszkańców.

W powiecie frysztackim największe obawy zachodziły o Łąki, które w związku ze wzmożoną akcją czechizacyjną uważano już za stracone. Tymczasem w wyborach listy polskie skupiły na siebie 717 głosów i 19 mandatów, stronictwa czeskie 414 głosów i 11 mandatów. W Piersnej Polacy utrzymali stan posiadania. Liczba mandatów pozostała niezmieniona. Na listę polską padło 165 głosów i 9 mandatów. Gmina posiada większość polską (9 mand. na 15). W wielkiej gminie górniczej Lutyni Niemieckiej, w której dotychczas Czesi posiadali większość mandatów, nastąpiło całkowite przesunięcie stanu posiadania. Polacy i komuniści zamiast dotychczasowych 12, osiągają 16 mandatów, a więc większość absolutna. Kosztem czeskim stan polskich mandatów powiększa się o 4. W powiecie czesko-cieszyńskim największą senzacją było zwycięstwo polskie w Trzyńcu, znanem mieście przemysłowem. Stronictwa polskie skupiły na siebie 974 głosów i 12 mandatów, komuniści polscy 479 głosów i 6 mandatów.

Polacy są najsilniejszem ugrupowaniem (18 mandatów polskich wobec 10 czeskich i 8 niemieckich). W Nawsiu około Jabłonkowa Polacy zdobyli 22 mandaty, na ogólną liczbę 30, Czesi 8. Również w polskim Nydku polski charakter gminy został utrzymany, gdyż Polacy uzyskali 17 mandatów, Czesi i czechofile 7. W Końskiej na listy polskie wraz z komunistyczną padło 1 336 głosów (4 mandaty). W Lesznej Dolnej na 24 mandatów polskich, przypada 5 mandatów czeskich, w Gródku stronnictwa polskie zdobyły 13 mandatów, czeskie 5 mandatów.

W ani jednej z gmin, w których odbyły się wybory, Czesi nie uzyskali większości mandatów. Ostatnia kadencja wyborów gminnych ponownie wykazała wielkie przywiązanie ludu śląskiego po tamtej stronie Olzy do języka i narodowości polskiej, ujawniła jej sprężystość i odporność na wpływy czechizacyjne

---

— Idze, Samek, do koni, idze, bo tam nom długo pilnować nie bedom. —

— A wy? — zapytał płaczliwie chłopak. —

— E, Samuś, przidem jo do tobie zaroz, ino tu mom spotkać kogosik.

— Hale, spotkać... Znów bedziecie gorzołke chlać. Znów bedzie tryjont doma.

— Cicho, dziecko, cicho. Idze ku koniom, kiej ci rzekę... Mom jo sie tu s kimsi spotkać, wieś? Rozumies sie ty chojco na interasie? Spotkać — to spotkać — nie na śpas, ba na interas.

A widząc, że się chłopakowi na płacz zbiera, wysupłał z węzełka dwa wielkie miedziane dudki i podał je synowi.

— Na, mos tu, kup se cukierków abo bugli, ino nie buc głupi... A mamie nie godoj nic.

Chłopak chwycił pieniądze i w podskokach zniknął między tłumem. Picor zaś obejrzał się raz jeszcze wokoło i niepewnym krokiem wszedł do szynkowni, mrucząc pod nosem:

Schlałaby się jak nieboskie stworzenie, a ciekowiby tego jednego kieluska pozałowała. Hej! kieby nie ta krowina... Hej, Kłapac — zwrócił się do karczmarza, starego górala — dejcie-no tu półkwaterek! A mocnéj!

Poczem przysiadł się do grupy parobków chochołowskich.

— Hej chłopci, pijecie gorzołke? Dobro gorzołka, ale mówie wom, nolepso śleboda. A kiej się ozenis, oho — juz aus! Juz po twojéj ślebodzie! Kces sie wylezeć — oho, juz sie baba dre: Wstań, ty nierobisiu, leniu... Kces iś do hól, we wirchy — juz baba godo: Cępiej haw przi statku!... A jak sie tako weźmie przeklinać, a wycytować, ty se ino fajke weź do gęby i siedź cicho... Taby ci dała, kiebyś jéj wte chojco pedzioł! Wieraby ci dała! I kieby sie ta krowa Brzeziata nie ocieliła, hej, ani telecko byście mie nie widzieli haw...

(C. d. n.)

i dała dowód, że rodacy nasi w Czechosłowacji nadal mogą świecić przykładem dla wszystkich innych ugrupowań polskich za granicami Rzeczypospolitej.

ZGON KARDYNAŁA PIFFLA.

Dnia 21 bm. zmarł wskutek udaru mózgu arcybiskup Wiednia, kardynał dr. Fryderyk Gustaw Piffl, w wieku 68 lat. Śp. kardynał dr. Piffl urodził się w Czechach jako syn introligatora, obarczonego liczną rodziną Po ukończeniu niższego gimnazjum wyuczył się najpierw rzemiosła introligatorskiego, poczem dopiero absolwował wyższe gimnazjum, by uzyskać prawo jednorocznej służby wojskowej. Wróciwszy z wojska, poświęcił się studjom teologicznym i w 24 roku życia otrzymał święcenia kapłańskie. W roku 1913 mianowany został arcybiskupem wiedeńskim, zaś w roku 1914 otrzymał purpurę kardynalską. Zmarły książę Kościoła odznaczał się szczególnemi zaletami charakteru, ciesząc się wielkiem poważaniem i miłością wśród swych diecezjan.

KRONIKA

Osobiste.

W dniu święta narodowego, 3 Maja, p. starosta Korniak udekorował „Krzyżem Niepodległości" ks. Machaya, zasłużonego proboszcza w Lipnicy Wielkiej.

Z powodu trudności technicznych w związku ze świętami ostatniego tygodnia wydajemy numer pomniejszony do 8 stron.

Nowy Targ, jak corocznie obchodził uroczystość 3 Maja podniośle. Już o godz. 6.30 echa orkiestry rozebrzmiały po ulicach miasta, głosząc pobudkę.

Od godz. 8.45 odbyła się przed ratuszem zbiórka wszystkich organizacyj ze sztandarami na czele, P. W., z bronią i szkół, skąd udały się na nabożeństwo. Mszę odprawił ks. kan. Dr. Karabuła, poczem ks. prof. K[illegible] wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie u[illegible] się z powrotem przed ratusz, gdzie Dr Hirschler przemówił do zebranych o ideologji Konstytucji 3 Maja. Następnie odbyła się defilada zrzeszonych organizacji. Po południu odbyło się strzelanie z broni małokalibrowej o odznakę strzelecką. Wieczorem o godz. 8 w sali Sokoła odbyła się uroczysta akademja, na której program złożyły się odegrana przez orkiestrę nowotarską wiązanka, przemówienie p. prof. Aprila, oraz śpiewy i deklamacje młodzieży szkolnej.

Z prowincji. Donoszą nam, że znajdują się takie miejscowości, a w nich stosunki, że niektóre osobistości z niechęcią patrzą na urządzenie zabawy w dniu 3 maja. Może i mają rację, o ile wychodzą z punktu ascetycznego, jednakże my uważamy, że w dniu tak uroczystym jak 3 Maj nie zaszkodzi się trochę rozweselić. Dzień ten, to dzień radości.

Ksiądz Machay w Krakowie. Ubiegłego tygodnia Kraków miał sposobność oglądać niezachwianego i płomiennego działacza narodowościowego na Orawie i Spiszu — ks. Ferdynanda Machaya. Wygłosił on porywającą prostotą i szczerością prelekcje n. t.: „Uświadomienie narodowościowe na Spiszu i Orawie" w towarzystwie „Odrodzenie". Przedstawił nam czcigodny prelegent wzruszającą historję własnej działalności i dziejów poczucia polskości w sercach przytatrzańskich górali. Podkreślał drobiazgi, które żywot budują i wszczepiał w słuchaczy zapał, ku zwrotowi na pola narodowe tysięcy jeszcze ludu, który jeszcze często np. w jakiejś Lipnicy Murowanej lub Zubrzycach pod Babią Górą prastarą polszczyzną opowie o swojej przynależności jużto do Polaków, jużto do Słowaków albo do Węgrów.

Ks. Machay namalował szkic swych pierwszych narodowych świtów z czasów studenckich w r. 1906., potem wielką uroczystość grunwaldzką w Krakowie w r. 1910., potem sylwetki śp. Juljana Teisseyra, śp. dra Jana Bednarskiego, Jana Piekarczyka, posła Feliksa Gwiżdża, Eugenjusza Sikory, śp. Piotra Borowego. Żywo przestawiał narodowe i plebiscytowe poczynania „górali spisko-orawskich", powstanie „Gazety Podhalańskiej" i rój innych szczegółów. Odczyt wywołał głębokie wrażenie i rzucił nowe, rodzajne ziarno na grunt umiłowania najpiękniejszych stron Polski.

Pobór rekruta (c. d.) KrościenkoDom Ludowy ul. Mickiewicza Nr. 183. Dnia 21. maja: Krościenko, Maniowy, Szlembark. Dnia 23. maja: Szczawnica Niżna, Tylmanowa, Niedzica. Dnia 24. maja: Ochotnica. Dnia 25. maja: Szczawnica Wyżna, Kluszkowce, Szlachtowa, Huba. Dnia 27. maja: Tylka, Grywałd, Sromowce Niżne, Łapsze Wyżne, Krośnica, Frydman, Kacwin, Biała Woda. Dnia 28. maja: Mizerna, Sromowce Wyżne, Łapszanka, Łapsze Niżne, Jaworki, Hałuszowa, Dursztyn, Czorsztyn. 28. maja 1932 r. po południu przejazd komisji poborowej do Zakopanego.

Zakopane Budynek Sokoła. Dnia 30. maja: Gliczarów, Poronin, Kościelisko, Dnia 31. maja: Zakopane r. 1909 i 1910. Dnia 1. czerwca: Zakopane r. 1911. od A—R. włącznie. Dnia 2. czerwca: Zakopane r. 1911 od S—Z włącznie, Murzasichle, Dzianisz, Brzegi. Dnia 3. czerwca: Wytów, Zubsuche. Dnia 4 czerwca: Biały Dunajec, Bukowina. 4 czerwca 1932 powrót komisji poborowej do Nowego Targu.

Samobójstwo przez zatrucie spirytusem denaturowanem. Znany w Nowym Targu p. Edward Leitner, kierownik restauracji i sklepu Kółka Rolniczego w Lipniku pow. Biała, wskutek roztroju nerwowego wypił 1/2 litra spirytusu denaturowanego. Przewieziony do szpitala w kilka godzin później zmarł. Przyczyną samobójstwa niedostatek, — nie mógł bowiem utrzymać rodziny.

Odpowiedzi Redakcji.

PW. KS. ŚWIŻEK W PORONINIE. Nadesłanego utworu, p. t. „Góral i góry“ nie zamieścimy z powodo braku miejsca. Prosimy o prace mniejszych rozmiarów, nadające się do małego formatu naszej Gazety.

WP. E. K. ZAKOPANE. Wierszy p. t. „W święto 3 go Maja“, „Tęcza“ i P. N...“ — nie zamieścimy.

WP. BOLESŁAW TRUTY W LASKU. Otrzymanego komunikatu o weselu nie zamieścimy.

WP. KOCIOŁEK W N. TARGU. — Nie zamieścimy. Załączone broszurki do odebrania w Administracji.

P. BIELATOWICZ W TARNOWIE. Monografję Rabki będziemy drukować w feljetonie „Gazety Podhalańskiej“ począwszy od Nr. 21-go. Co zaś do innych utworów, nadesłanych do Redakcji, to niektóre z nich zamieścimy później.

Wszystkich prenumeratorów naszej Gazety, którzy dotychczas prenumeraty zaległej nie wpłacili, prosimy o wyrównanie zaległości — gdyż te zagrażają normalnemu dotychczasowemu wydawaniu Gazety Podhalańskiej.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł, kwartalna 2 zł, w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł, za ½ strony 50 zł., za ¼ strony 30 zł., za ⅛ strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Telefon 99.